

O „zwrotach”, czyli kilka uwag o tak zwanej komunikacji literackiej.

Kazimierz Bartoszyński

Kazimierz BARTOSZYŃSKI

○ „zwrotach”,
czyli kilka uwag o tak zwanej komunikacji literackiej

I.

Zademonstrowanie tezy przeciwnej wobec (wszelkiej) teorii literatury nie jest przedsięwzięciem łatwym, zwłaszcza że zdecydowanie krytykując jakąś teorię wypada oprzeć się na innych. Zgłaszając pewne zastrzeżenia wobec takiej inicjatywy, docenić jednak trzeba ogromny zakres wiedzy przywołany do realizacji zamysłu rozwiniętego w książce Anny Burzyńskiej *Anty-teoria*¹. Dlatego uwagi niniejsze, jakkolwiek dotyczą niewielkiego, lecz ważnego fragmentu książki, obejmować będą także pewne generalia związane z problematyką komunikacji literackiej.

Problematyka ta stanowi dla autorki przedmiot polemiki, zwłaszcza dlatego, że tak ważny w Polsce „komunikacjonizm” jako konsekwencja strukturalizmu rozwinął się w szczególnym czasie. Wtedy mianowicie, gdy na Zachodzie sytuacja teoretyczna nie sprzyjała już zasadniczo strukturalizmowi, gdy odnoszący tam sukcesy dekonstruktywizm był u szczytu powodzenia, a nawet zaczynał już ulegać stopniowemu rozkładowi. Ponieważ autorka zdaje się przyjmować zasadę rozwoju nauk w kierunku pozytywnym, stan rzeczy u nas znamionowało podwójne niejako zacofanie nauki polskiej, która dopiero w 1975 roku zaczęła – w trybie sygnałów – odkrywać idee, zapoczątkowane na Zachodzie w doniosłym podobno historycznie roku 1966. Czy warto zatem poddawać refleksji w terminie tak spóźnionym problem aktualny około trzydzieści lat temu? Zważywszy dobitne starania autorki zmierzające w kierunku odesłania „komunikacjonizmu” polskiego do ar-

¹ Zob. A. Burzyńska *Anty-teoria*, Universitas, Kraków 2006. Niniejsze uwagi dotyczą zwłaszcza rozdziałów: *Wirusy w dyskursie*, *Interpretacja w czasach dekonstrukcji*.

chiwum nauki, spróbujmy jednak paru dróg argumentacji – nie tyle za jego aktualną żywotnością, ile za możliwością sensownego porównania z torami refleksji reprezentowanymi przez figury myślowe właściwe dekonstruktywistom.

Pierwsza z zaproponowanych argumentacji wykorzystuje dla celów porównawczych ontologię dzieła literackiego zarysowaną przez Rolanda Barthes'a w szkicu *Śmierć autora*². Zachodzi tu mianowicie możliwość dopatrywania się pewnych (ograniczonych) analogii pomiędzy poglądami Barthes'a a niektórymi opiniami komunikacjonistów polskich. Odrzucając pojęcie autora empirycznego (i w ogóle poza-tekstowego), mówi Barthes o podmiocie tekstu jako o „skrytorze”, czyli instancji płynącej z tekstu (i tylko z tekstu), nie roszczącej sobie pretensji do aktywnego nadzorowania procesów wytwarzania sensu. Podobnie hipostatyczne ujmowanie podmiotu jako neutralnego odpowiednika tekstu, wprowadzono w opublikowanej w roku 1987 pracy polskiego komunikacjonisty³. Istotna jest tu okoliczność, że tak jak w rozumieniu Barthes'a „skrytor” jest „tylko tym kimś, kto zbiera na tym samym polu cząstki i ślady, z których powstał tekst napisany⁴, tak u komunikacjonisty związek hipostatycznego nadawcy z takimże odbiorcą polega na nieregulowanej i autonomicznej symetrii. W obu więc ujęciach trudno mówić o presji podmiotu, a jedynie o równoległości instancji nadania i odbioru. Ważne jest też, że we wzmiankowanym już polskim ujęciu chodzi o zakłócenia relacji między nadaniem i odbiorem, czyli o swoiste „nieporozumienie”. Zjawiska takie stwarzają pewne tło dla liberalistycznego czy pragmatystycznego rozumienia lektury, w którym pod mianem „nieporozumienia” mieści się moment zaskoczenia. Spostrzegła to zresztą autorka, mówiąc o jakimś elemencie pragmatyzmu w krótkiej wzmiance na temat omówionej tu pracy⁵, napisanej u schyłku doby strukturalizmu w Polsce. Na tle historycznym jest to sprawa drobna, dotyczy jednak ważnego pytania o to, czy tak akcentowany proces przejścia od zjawisk zapowiadanych w Polsce między innymi przez wczesny przekład Derridy (1975)⁶ przerodził się w „zwrot”, po którym jedynie wyjątkowe jednostki odchylają się od normy, jaką dyktuje niekomunikacjonistyczny styl myślenia.

2.

Dla bliższej krytyki, jakiej ze strony dekonstrukcjonizmu poddany zostaje model komunikacji literackiej, niezbędne jest rozpatrzenie postulatów, które w tej

² Zob. R. Barthes *Śmierć autora*, przeł. M. Markowski, „Teksty Drugie” 1999 nr 1-2.

³ Zob. K. Bartoszyński *O integracji badań nad tak zwaną komunikacją literacką*, w: *Powieść w świecie literackości*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1991 (pierwotruk „Pamiętnik Literacki 1987 z. 2).

⁴ R. Barthes *Śmierć autora*, s. 251.

⁵ Zob. A. Burzyńska *Anty-teoria*, s. 168.

⁶ Zob. J. Derrida *Pismo i telekomunikacja*, przeł. J. Skoczylas, „Teksty” 1975 nr 3.

dziedzinie wysuwają obie strony sporu. Jeśli chodzi o dekonstrukcjonizm, odróżnić wypada dwie tendencje: według jednej z nich należy odrzucić pojęcie odbioru jako warunku osiągnięcia transcendentnego sensu tekstu. Druga argumentacja, znacznie bardziej istotna i głębiej sięgająca, akcentuje elementy stanowiące aktywistyczny i pragmatyczny rys lektury. Istotny jej aspekt polegać ma na nieustannym wytwarzaniu sensów prowadzonym w sposób sam w sobie ważny i immanentny, wolny od transcendentnych zobowiązań. Szczególnie ważne jest niedocieranie do konstytucji sensu uwarunkowane nieczytelnością, często równoznaczną z idiomatycznym charakterem tekstu. Takie zjawisko nie tylko nie dyskwalifikuje lektury, lecz podkreśla wartość trudu odczytywania. Znacznie większy nacisk spoczywa bowiem na performatywnym obliczu czytania, które jest traktowane jako niezaplanowane, przygodne zdarzenie, produkt aktywności inwencyjnej, efekt poszukiwania jako czynności cennej samej w sobie.

Dotkliwy cios zadany pojęciom komunikacjonistycznym przynosi próba zatarcia granic między tekstem nadanym a odebrany. Stało się to po pierwsze z chwilą, gdy zaczęła wywierać wpływ wypowiedziana już w roku 1966 paradoksalna teza Barthes'a, mówiąca o pisaniu jako czynności nieprzechodniej. Teza ta dotycząca pisania jako samego aktu, który nic nikomu nie przekazuje, eliminuje w istocie pojęcie komunikacji.

W sposób analogiczny pojęcia nadania i odbioru wiążące się w sposób naturalny z określonym dziełem tracą sens wobec tezy Barthes'a zawartej w rozprawie *Od dzieła do tekstu*. Jeśli bowiem tekst jest właściwą formą istnienia literatury, to sama jego uniwersalność sprawia, że trudno jest wobec niego zastosować pojęcia nadania i odbioru jako rozdzielnych składników komunikacji literackiej. Można jedynie mówić o wewnętrznych relacjach intertekstualnych zachodzących w ramach tego uniwersum. Gdyby zatem w radykalny sposób uznać tekst za byt nieprzystający do pojęć nadania i odbioru, trzeba by uznać owe wewnątrztekstowe operacje za coś obcego wobec komunikacji literackiej, a konfrontacje jej z poglądami dekonstrukcjonistów za bezprzedmiotowe. Wydaje się jednak właściwe przyjąć, że zjawiska intertekstualności są jedną z form nieustannie występującego procesu sensoproduktywizmu, któremu przypisać można miano „pisanio-lektury”. Na tle, jakie powstaje po przyjęciu takiej struktury pojęciowej, dyskusja między stanowiskiem komunikacjonistycznym a jego przeciwieństwem wydaje się bardziej możliwa i efektywna.

3.

Dla konfrontacji z charakterystyką ważnych dla nas właściwości myślenia dekonstruktywnego wróćmy na chwilę do przywołania w oryginalnej formie założeń „komunikacjonizmu”. Chodzi tu o niewątpliwie ważne stwierdzenie, że – jak pisze Michał Głowiński – „odbiorca to wirtualny adresat będący integralnym partnerem podmiotu literackiego w procesie komunikacyjnym wpisany w dzieło”. I dalej o odbiorze dzieła: „Dzieło literackie [...] operuje elementami (np. pre-

supozycjami), które w trakcie lektury wymagają wypełnienia i interpretacji; zawsze stanowi pewną propozycję odbioru⁷. Jeśli potraktować „propozycję” jako termin „mocny” (co czynią przeciwnicy komunikacjonizmu), wypowiedź Głowińskiego stanowić by miała postulat dostosowania lektury do wypełniania założonych z góry i jakby przygotowanych w tekście miejsc stawiających czytelnikowi zdecydowane wymagania. Zachodzi pytanie, czy przyjmując tak radykalną interpretację cytowanego zdania, uznać by je należało – zgodnie z tezami krytycznymi dekonstrukcjonistów – za postulat uprawiania lektury krępowanej i programowanej ustalonymi regułami? Za pozbawioną wartości, jakie wnosi aktywna i niezależna postawa czytelnicza?

4.

Wydaje się wszakże, że jest to interpretacja nietrafna i że właśnie tezy dekonstrukcjonistów (omówione wyżej) odgrywają istotną rolę w kłopotach interpretacyjnych. W myśl bowiem zasady „od dzieła do tekstu” i tezy o „czytaniu jako pisaniu” tekst lektury nie jest w istotnych właściwościach różny od pisanego. Można tu co prawda przytoczyć kontrargumenty, podkreślając, że lektura – rozumiana w sensie tradycyjnym – zmierzając do określonego transcendentnego celu, zatracza cechy twórczości, że napotykać trudności traci aktywność i ulega elementowi stawiającemu jej opór. Wydawałoby się więc, że lektura nie rozwija inwencji, nie daje odczuć swej chwiejności i nieprzewidywalności, nie stanowi serii przygodnych zdarzeń. Wszystko to może być prawdą, jednak fakt, że – jak mówiliśmy – lektura wchodzi w skład zbitki „pisanio-lektura”, sprawia, iż wysledzić w niej można takie zjawiska, jak: wątpliwości co do istnienia transcendentnego tekstu, jak dywagacje podejmowane w kluczowych i alternatywnych miejscach tekstu, różne od tych, które tekst wprost narzucał, jak specyficzne rozważania autotematyczne, jak – co może najważniejsze – swobodne refleksje dotyczące doboru nasuwających się powiązań intertekstualnych. Wszystkie te właściwości lektury są niewymuszonymi odpowiednikami procesów występujących w pisaniu, które nosi często – jak lektura – cechy niezaplanowanej przygody, ujawniając niekiedy tendencje autokorekcyjne.

5.

Porównania takie prowadzą do nieco paradoksalnego wniosku, że właśnie uznawane przez dekonstrukcjonistów analogie pisania i lektury oswobadzają ją od narzuconych jakby *a priori* zobowiązań, że bywa ona nieokiełznana i zaskakująca. Tak rozumiana lektura odbiega zasadniczo od modelu komunikacjonistycznego, jaki przypisują jej dekonstrukcjonści. A cechą tego modelu była przecież za-

⁷ M. Głowiński *Odbiorca dzieła literackiego oraz Odbiór dzieła literackiego*, w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 2, Warszawa 1988, s. 322.

sadniczo ścisła uległość i podporządkowanie. Mówimy „zasadniczo”, gdyż wysoce prawdopodobne jest też czytanie przebiegające regularnie i niesamodzielnie, zgodnie z poglądami, jakie strukturaliści uważają za generalną opinię komunikacjonistów na temat odbioru i lektury. Analogiczność pisania i czytania jest bowiem na tyle względna, że niepodobna ani uznać wyłącznie racji istnienia lektury wysoce aktywnej, jak chcieliby przeciwnicy komunikacjonizmu, ani zaakceptować wyłącznego istnienia lektury podporządkowanej ustalonym regułom nadania i odbioru.

W myśl przedstawionych rozważań należy prawdopodobnie dojść do wniosku, że niesłuszne jest przeciwstawianie komunikacjonistycznej biernej i zamkniętej schematami teorii lektury – teorii czytania aktywnego i otwartego. Antytezę tę osłabia zasada „pisanio-lektury” (o ile ją oczywiście przyjmujemy) i dopuszcza obie formy czytania różniące się głównie stopniem czytelniczej aktywności. Nie jest to, jak można by sądzić, teza psychologistyczna, lecz pragmatyczne stwierdzenie faktycznej sytuacji. Taki oto wniosek pozytywny przynoszą przedstawione rozważania. Istnieje również teza krytyczna. Zaleca ona poniechanie radykalnej krytyki komunikacjonizmu na rzecz uznania jego udziału w ogólnej aktywistycznej teorii komunikacji. Sądzić bowiem należy, że zastosowanie owej zasady lekturowego aktywizmu stanowi poszerzenie wiedzy o komunikacji literackiej, a nie „zwrot” zasadniczy i apodyktycznie wykreślający teoretyczną przeszłość problemu.

Abstract

Kazimierz BARTOSZYŃSKI

**The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences
(Warszawa)**

On the ‘turns’, or, a few remarks on so-called literary communication

This article polemises with one thesis contained in Anna Burzyńska's book *Anty-teoria literatury* [‘Literary anti-theory’], Universitas publishers, Cracow 2006. The author analyses a deconstructive criticism of the literary communication model, coming to the conclusion that it is unjust to juxtapose a communicationist, passive theory of reading, enclosed by models, and a theory of active and open-ended reading. He emphasises that the principle of reading-related activism, as postulated by deconstructivists, constitutes broadened knowledge on literary communication, whilst not being a critical ‘turn’ that apodictically crosses out the issue's theoretical past.